

Adam Kielbasiewicz



De Ars Poetica
Tractatum Proprium
Ad usum privatum
Liber secundus

Cieszyn 2010
Jaworzynka-Śliwkula 2012

Sobie Pisanie

T. XVI-II²

*De Ars Poetica Tractatum Proprium. Ad usum privatum
Liber secundus*



Copyright © Adam Kielbasiewicz

*Cieszyn 2010
Jaworzynka-Śliwkula 2012*



De Ars Poetica
Tractatum Proprium
Ad usum privatum
Liber secundus

Zakratowane słowa
Na atramencie głębokość
Uwięzione

Wysztychane przez te
Co wolne płyną
Z wiatrem
W słońcu
Gwiazdom wyśpiewane

Cicho szeleszczą
Sobie kołysanki
Więzień swych

I same nie szydzą
Bo w swoich karcerach
Spoczywając wiedzą
że one jedyne
Na pokolenia
Pokoleń
Przetrwają

Pełniej nie da się opisać świata
Jak tylko jednym słowem
Bóg

Skowronki by o tym śpiewały
Gdyby im tylko nie przeszkadzano

Co rodzi się w mej głowie
Odkryć chcę i jednocześnie schować
Palcem wskazać bo to dziecię moje
Ukryć bo do mnie tak niepodobne

Gdy Niewypowiedzianie Dobry
Siódmego dnia odpoczął
Zakwitły słowa
I zapachniały kwiaty

Za wierszem wiersz czytam
Za słowem łapię słowa
Serce łatam wrażeniami

Kolorów
Dźwięków
Smaków
Zapachów
Pieszczotami

Poezja moja pisana
Metaznaków ciągiem
Na naskórku jabłka
Co z ręki Ewy
W dłoń wpada
Adama

Cóż prawdziwszego
Nad wodę i chleb
Jest

Jaka
Zapłata cenniejsza
Niż krew

Droga dłuższa niż życie
Koniec bardziej nagły niż śmierć

A wiersz...

Przez palce
Na słońce
Patrzę

Zza płotu tego
Widzę wszystko
Inaczej

Więc zimne drogi na twarzy
Zamieniam co prędej
Na dłoni Twoich motyle
Na włosów wierzby płaczące
Ust szemrzące roztoki
I oddechu przędze

Róże
Tylko te prawdziwe
Przekwitają

I Duch
Prawdziwy tylko
Rodzi do istnienia

A słowa
Te prawdziwe jedynie
Poezją się stają

Stuk-puk...
Papierowe
Z echem
Co odpowie
Na następnej stronie
Odcienie mają
Świtu
I zachodu

Z koszmarnego snu bezludzia
Z chaosu
Budząc się
Słów kilka wydobywa uśmiechy
Dłoń w dłoń
I twarzą w twarz
Umiera samotność
Z osamotnienia

Pozwalam sobie
Myślom rozkołysanym
Spacerować krokiem swobodnym
Drogami bez wątpliwości
Istnienia

Są
Jak mi się zdaje
Wolne

Czasami tylko
Męczy mnie migrena

Dno gramatyczne
I bez sensu logicznie

Wrażeniom
Odczuciom
Emocjom

Królestwo
Królestwo
Królestwo

Gdy ślepnę Tobą
Pies szczekać przestaje
O czwartej nad ranem
I kran kapać
I nic już nie jest ważne

Powszedniości smak gorzki
Z ust wypływam
Wstaję
I komponuję
Pieśń dziękczynienia

Im więcej piszę
Tym więcej słów
Się pojawia

Marnotrawienia
Czy stwarzania?

Tęsknię za chlebem pełnym słońca
Tęsknię za piecem z tańcem ognia
Tęsknię za wodą i zielenią

Tęsknotą się wykrwawiam
Ślady zostawiam
Jak krople
Litery
Słowa
Zdania

Wiersze
W swym wyrazie doskonałe

Ten szyk
Ten styl
I to sformułowanie
Starannie odmierzone
Dopracowane

Bez miłości stworzone
Bogate w formie
A pusto brzmiące

Za parkanem słów szcerbatych
Gwiazdy się schowały
Ich oczy do mnie mrużą powieki
Otwarte
Ich usta do mnie krzyczą
Zamknięte

Poezja
Nie wierszy pisanie
Nawet nie na życie sposób
Lecz duszy zakwitanie

Słowem
Gdzie ich brak
Co do joty
Stać się
By się wykonało

W Bogu zamieszkałem
A Bóg we mnie
I jak na Dom przystało prawdziwy
Bez słów się nie obejdzie

Piszę
Bo Światu się przyglądam
I przeżywam

Aby o Nim mówić
O Nim rozmyślać
Aby Go zachować

Znaki rysuję
I stawiam słowa

Piękno zamknąć
Zachować

Próbuję
Czasami
Mi się udaje

Milczeniem komponuję świat
A czasem słowem
W milczeniu gwiazdy adoruję
I opisuję czasem słowem
W milczeniu patrzę prosto w oczy
A słowem trafiam w duszę

Krokiem zmierzyłem przestrzeń Słowa
Przestrzeń opływającą
Miarą utręszoną

Krokiem dodawałem
Krok za krokiem słowo
Słowo do Słowa

Słowo moje
Mizerne
Słabe
Ciche

Za to Twoje
Słowo Żywe

Mówią mi
Szaleniec
Bo nie jem
Nie piję

Tańczę za westchnieniem
Gonię za spojrzeniem
Gram na harfie cytrze lirze
Myślą mową uczynieniem

Tak by
Broń Boże
Nie zgrzeszyć
Miłości brakiem
I Słowa zaniedbaniem

Słowo mnie stwarza
Słowo mnie zapładnia
Więc słowem odpowiadam
I słowo stwarzam
Zradzam
Słowo moim domem
Rodzinnym
W którym mieszkam
I w którym się chronię

Zachwyca mnie lekkość
Pociągnięcia piórem
Frazeologiczna cięć precyzja
W anatomii słowa

Ja tak nie potrafię
Dla mnie słowo żyje

W niegościnnym mieście
Brudne gołębie
Ba brzydkim rynku
Natchnieniem poetów

To absurd
Lecz życie pełne jest absurdów

Świadectwa szukam
Wersetami
Linijkami słów
I myśli zapisanych

Na kartek biel
Garściami rzucam
W nadziei
Że On sam
To poukłada

Pełna słów prostych
Codziennych i zwykłych

Tajemnica

Nie tylko na polach nadętych
I w oparach patosu

Zanurzyłem się w zapach słów
Odurzyłem się wonią pojęć i wyrazów
Świat sobie stworzyłem
Na swój własny użytek
I wątpliwość stworzyłem
I zapytałem
Cóż to jest prawda...

Ukrył się
Bóg
Altissimus
Za szarym zakrętem
Ołówka

Wystaw przeciw mnie słowo
Ja z niego wiersz zrobię
Gdy na jedno Twoje
Smutne i nagie
Pięć innych
Barwnych i strojnych
Wystawię

Wiersz

W zasadzie słów niewiele
Z przestrzelonej sercem strony
Krzycheć chciał
A zdolny tylko był do szeptu

Z rozpalonego ołówka
Na białej stronie zdarzeń
Słowa szare
Wrażenia piszą kolorowe
Czasem tęczowo-łzawe

Pod słowem położony
Bluszczem do nieba
Wspinasz się
Granitowy
Niezniszczony
Niezmyślony

Pośród pustyni – Miasto
Oaza
W korowodach nadinterpretacji
Karawana

Na wschód i zachód
Południe i północ
Metafor
Drogi brukowane
Te nowe i te stare

Zatrzymać się trzeba
W świata krzyk się wsłuchać
Pochylić się do ucha
By wiedzieć
Jaką pierwszą
Niema jeszcze
Postawić literę

Przegadałem wiersz
O jedno słowo
O rumieniec wstydu
Ten jeden
Za dużo

Na twarzy
Nieprawdziwy

SPIS TREŚCI

Spis Treści

Zakratowane słowa

Pełniej nie da się opisać świata

Co rodzi się w mej głowie

Gdy Niewypowiedzianie Dobry

Za wierszem wiersz czytam

Poezja moja pisana

Cóż prawdziwszego

Przez palce

Róże

Stuk-puk...

Z koszmarne go snu bezludzia

Pozwalam sobie

Dno gramatyczne

Gdy ślepnę Tobą

Im więcej piszę

Tęsknię za chlebem pełnym słońca

Wiersze

Za parkanem słów szczerbatych

Poezja

Słowem

W Bogu zamieszkałem

Piszę

Znaki rysuję

Milczeniem komponuję świat

Krokiem zmierzyłem przestrzeń

Mówią mi

Słowo mnie stwarza

Zachwyca mnie lekkość

W niegościnnym mieście

Świadectwa szukam

Pełna słów prostych

Zanurzyłem się w zapach słów

Ukrył się

Wystaw przeciw mnie słowo

Wiersz

Z rozpalonego ołówka

Pod słowem położony

Pośród pustyni – Miasto

Zatrzymać się trzeba

Przegadałem wiersz



*De Ars Poetica Tractatum Proprium
Ad usum privatum*

Liber secundus